

AGNIESZKA NĘCKA
Uniwersytet Śląski
Katowice

Półka literacka 2017

Literary shelf 2017

Abstract: The article presents the most important and the most interesting prose and poetry publications that appeared in 2017. Last year was marked by a dominance of well known authors (such as: Roman Honet, Jerzy Jarniewicz, Ewa Lipska, Ignacy Karłowicz, Wojciech Kuczok, Zygmunt Miłoszewski, Marta Podgórnik, Mariusz Sieniewicz, Andrzej Sosnowski or Michał Witkowski) and proved that books that consider identity problems and facing the demons of the past can gain positive readers' response.

Keywords: modern Polish prose and poetry, readers' preferences, publishing market, bestsellers

Z czynionych tu i ówdzie podsumowań rynku wydawniczego 2017 roku wynika, że ostatni sezon uwydatnił swoistą modę na opowiadania. Pojawiły się między innymi: *W płaszczu świata* (Książnica Podlaska im. Łukasza Górnickiego) Miłoslawy Malzahn, *Drugie spotkanie* (Zeszyty Literackie) Macieja Miłkowskiego, *Patrząc* (Wydawnictwo JanKa) Moniki Mostowik, *Świat dla ciebie zrobiłem* (Wydawnictwo Znak) Zośki Papuzanki, *Mikrotyki* (Wydawnictwo Czarne) Pawła Sołtysa (znanego jako Pablopavo) czy *Ballady o pewnej panienci* (Wydawnictwo Literackie) Szczepana Twardocha. O tym, że małe narracje wróciły do łask, przekonuje także fakt, iż taką drogę wybrała znaczna część debiutantów. Za najciekawsze debiuty minionego roku uznawano choćby: *Nieczułość* (Wydawnictwo Literackie) Martyny Bundy opowiadającą o dramatycznych losach kilku pokoleń mieszkających na Kaszubach kobiet, próbującą zmierzyć się z tematem śmierci *Po trochu* (Książkowe Klimaty) Weroniki Gogoli, bawiące się konwencją bajkową i sytuujące w centrum zainteresowania (klasycznie i feministycznie) definiowane postaci księżniczek *Elizje* (Lokator) Elizy Kąckiej czy wyrażającą tęsknotę za latami dziewięćdziesią-

tymi książkę pt. *Floryda* (Wydawnictwo Czarne) Grzegorza Bogdała. Jak zauważyli Zofia Król i Maciej Jakubowiak:

Od wyliczenia tytułów ciekawsze jest oczywiście pytanie o przyczyny tej nagłej mody. Nie ma tu jednak jednoznacznych odpowiedzi. Z jednej strony można by uznać, że to kontynuacja tendencji, która ujawniła się w ubiegłym roku, kiedy z lamusa wyciągnięto i doceniono prozę poetycką (w postaci książek Jakuba Kornhausera i Bronki Nowickiej). Z drugiej strony, może to być reakcja obronna na hipertrofię powieści rozpulchnianych do granic czytelniczej ciepłości (Król, Jakubowiak 2017).

Mimo docenienia krótkich form prozatorskich całkiem dobrze w minionym roku miała się powieść. Kolejne książki wydali między innymi: Joanna Bator (*Purezento*. Wydawnictwo W.A.B.), Wioletta Grzegorzewska (*Stancje*. Wydawnictwo W.A.B.), Ignacy Karpowicz (*Miłość*. Wydawnictwo Literackie), Wojciech Kuczok (*Czarna*. Od Deski do Deski), Renata Lis (*Lesbos*. Sic!), Jakub Malecki (*Rdza*. Sine Qua Non), Zygmunt Miłoszewski (*Jak zawsze*. Wydawnictwo W.A.B.), Łukasz Orbitowski (*Exodus*. SQN), Maciej Plaza (*Robinson w Bolechowiu*. Wydawnictwo W.A.B.), Mariusz Sieniewicz (*Plankton*. Wydawnictwo Znak), Michał Witkowski (*Wymazane*. Wydawnictwo Znak). Nieco fermentu wywołała publikacja drugiej powieści (uhonorowanej za *Ma być czysto* Nagrodą Literacką im. Gombrowicza) Anny Cieplak, *Lata powyżej zera* (Znak Literanova), która – jak przekonywała choćby Justyna Sobolewska – „dobrze pokazuje polską i osiedlową rzeczywistość tamtego czasu [początek lat dwutysięcznych – A.N.] i stan nieopierzenia, te wszystkie wątpliwości i niepewności, kim się jest, potrzebę identyfikacji (choćby poprzez noszenie głąnów), pierwsze rozczarowania miłosne i przyjacielskie, i poczucie, że lepiej nie będzie” (Sobolewska 2017a). Wymienione tytuły wskazują, że pisarze, chętnie sięgając po dykcję nostalgiczną, skłaniali się ku różnym powrotom do przeszłości, krytykowaniu naszego zdegenerowanego „tu i teraz” i projektowaniu alternatywnych wizji rzeczywistości.

Pisarze – czego przykładem są choćby Jakub Malecki (*Rdza*), Robert Rient (*Duchy Jeremiego*. Wielka Litera) czy Joanna Bator (*Purezento*) – nazbyt łatwo decydują się na ocierające się o kicz „wytwarzanie łatwych wzruszeń”, celując – co podkreślał na marginesie dwóch pierwszych tytułów Dariusz Nowacki:

w opowieści „poważne i przejmujące”, które w trakcie lektury mają chwycić nas za serce i długo trzymać. Tymczasem obaj [Malecki i Rient –

A.N.] nie tylko ustanawiają fałszywą wzniosłość, ale i układają swoje powieści z papierowych postaci i konfliktów, absolutnie poza własnym – osób z krwi i kości – doświadczeniem (Nowacki 2017a).

Nie inaczej uczyniła autorka *Piaskowej Góry*, która tym razem postawiła na usytuowany w japońskich klimatach i duchu zen harlequin. Podobnie rzecz ma się zresztą z prozą Anny Cieplak.

Z kolei wśród książek poetyckich szczególną uwagą cieszyły się między innymi: opublikowane przez Biuro Literackie *Wybieganie z raję* (2006–2012) Tomasza Pulki, debiutancki *Raport wojenny* (Biuro Literackie) Agaty Jabłońskiej, *Pokarm suweren* (Biuro Literackie) Kacpra Bartczaka, *Wiżyjna* (Biuro Literackie) Martyny Buliżańskiej, *Stopień pokrewieństwa* (Biuro Literackie) Łukasza Jarosza, *Somę* (Biuro Literackie) Grzegorza Kwiatkowskiego czy kolejne tomy cenionych już na rynku wydawniczym autorów: *Rok bez chmur* (WBPiCAK) Jacka Gutorowa, *Ciche psy* (Biuro Literackie) Romana Honeta, *Puste noce* (Biuro Literackie) Jerzego Jarniewicza, *Coming out* (WBPiCAK) Radosława Kobierskiego, *Wypisy dla klas pracujących* (WBPiCAK) Szczepana Kopyta, *Kronsztað* (WBPiCAK) Darka Foksa, *Pamięć operacyjna* (Wydawnictwo Literackie) Ewy Lipskiej, *Palamedes* (Biuro Literackie) Piotra Matywieckiego, *Dar Meneli* (Biuro Literackie) Roberta Rybickiego, *Biały album* (WBPiCAK) Grzegorza Olszańskiego, *Miejsce* (Dom Literatury w Łodzi) Edwarda Pasewicza, *Zimna książka* (Biuro Literackie) Marty Podgórnika i *Trawers* (Biuro Literackie) Andrzeja Sosnowskiego czy *Panama Smile* (WBPiCAK) Agnieszki Wolny-Hamkało.

Przywołane tytuły bezsprzecznie przekonują, że 2017 rok pod względem wydawniczym był owocny. Bogactwo różnorodnych (tematycznie i formalnie), choć nie zawsze udanych, książek pokazuje, że każdy, nawet ten najwybredniejszy czytelnik, mógł znaleźć coś dla siebie. Moim zdaniem jednak na tym wielobarwnym tle wyróżnić można przynajmniej dziesięć pozycji.

Ignacy Karpowicz: *Miłość*.
Wydawnictwo Literackie

Pisana przez pięć lat *Miłość* Ignacego Karpowicza pomyślana została jako trzy połączone wspólnym tematem nadrzędnym opowieści, kolejno zatytułowane: *Piękno*, *Dobro*, *Prawda*. Tym jednoczącym je problemem jest, najo-

ględniej rzecz ujmując, homoseksualność. Autor *Sonki* ponownie poświęca uwagę miłości niemożliwej, starając się jednakże opisać nie tyle jedną z wielu historii romansowych, ile uchwycić ontologię tego uczucia. W konsekwencji obserwujemy tu dość niebezpieczny zwrot ku sentymentalnej retoryce. Pisarz z tej próby wychodzi obronną ręką.

Miłość z *Miłości* ma to do siebie, że może się pojawić dopiero, kiedy zostanie poprzedzona – by tak rzec – fundamentalną robotą tożsamościową. Trzeba tej miłości utorować drogę, czyli zrobić porządek ze sobą, zrywając z kłamstwem i przewyżczając wstyd. Co oznacza, że *Miłość* jest także powieścią comingoutową, i to szczególnego rodzaju. Nie chodzi bowiem o jednorazowy akt „ujawnienia” dokonany przez nadrzędnego opowiadacza (w którym łatwo rozpoznamy pisarza), lecz o beletryzację długiego i skomplikowanego procesu „wychodzenia z szafy” (Nowacki 2017b).

W rezultacie najnowsza proza autora *Ości* pomyślana została jako przeplatające i uzupełniające się fragmenty: stylizacja na dziennik intymny dobiegającego czterdziestki pisarza, który wypierał swój homoseksualizm, oraz trzy utrzymane w różnych stylistykach nowele, które połączone zostały wspólnymi postaciami i motywami. Dykcja realistyczna przenika się tym samym z literackimi zmysleniami. Ale trudno się temu dziwić, skoro dla głównego narratora: „Schronieniem była literatura. To w niej i dzięki niej mogłem wydłubywać mozolnie lepsze światy i piękniejsze miłości, a siebie mogłem wydłubać z bieżącej rzeczywistości i lęku” (s. 95).

Powieść rozpoczyna niezwykle urokliwe nawiązanie do Iwaszkiewiczowskich sublimacji. Do dworku w Stokroci (w którym bez problemu da się zobaczyć Stawisko) przyjeżdżają Jerzy i Irena Siwiccy, dzięki tej aluzji pełna niedomówień sekwencja pokazuje skomplikowane życie uczuciowe Jarosława Iwaszkiewicza, który pod wpływem społeczno-kulturowej presji ukrywa prawdziwe uczucia, zaś jego żona Anna – domyślając się prawdziwych uczuć męża – poddawana jest leczeniu psychiatrycznemu. Druga nowela przynosi dystopijną opowieść o homofobicznej Polsce końca XXI wieku, w której pod rządami Prawa i Swobody ludzie poddawani są testowi prostaty płciowej, zaś prawdę można poznać jedynie przy użyciu pigułki ttt (*tell the truth*). Trzecia z kolei jest zakotwiczona w poetyce baśniowej i próbuje stematyzować bezinteresowną relację miłosno-przyjacielską.

Tym razem Karpowicz prowadzi wyrafinowaną grę nie tylko na poziomie metatekstowym, ale także autobiograficznym. Tłumacząc swój odautorski zamysł, pisarz konstatował:

Bohater, pod wpływem presji społecznej, kulturowej, nie zgadza się na siebie. Przejął przez osmozę ogląd większości. Odblyło się to niezauważalnie, dlatego musi przebyć bardzo długą drogę, żeby to sobie uświadomić. Zaczyna rozumieć, że sam jest swoim największym wrogiem, że bezrefleksyjnie wchłonął różne ludowe oczywistości, choć myślał, że postępuje w zgodzie z własnymi intencjami. Chciał przecież odciąć się od swojego ciała, od własnej seksualności. Jak do tego doszło? Najpierw był chłopcem, potem nastolatkiem, który różnych rzeczy nie nazywał, bo nie miał na nie słów. Albo nie był w stanie sam siebie jasno zobaczyć. A potem, kiedy stał się już dorosłą, uformowaną osobą, szedł do przodu, bo musiał. I szedł jako osoba wcześniej zrobiona. Żeby wyjść z tego fałszywego trybu, musi się cofnąć, zdać sobie sprawę z tego, co mu zrobiono. I co on zrobił sobie. Wtedy wygrywa tę autohomofobię (Karpowicz, Padol 2017).

Temu procederowi poddani zostali wszyscy bohaterowie *Miłości*. W efekcie Karpowicz, rozpisując swoją opowieść na kilka pozornie różnych fabularnych wariantów, mierzy się *de facto* z jednym, spójnym i niezwykle intymnym wyznaniem.

Monika Mostowik: *Patrzę*.
Wydawnictwo JanKa

Na *Patrzę* Moniki Mostowik złożyły się dwadzieścia dwa opowiadania, które skoncentrowane zostały nade wszystko na temacie kobiecości pokazywanym przez pryzmat różnych życiowych scenariuszy. W konsekwencji obok obrazów samotności, bezradności, melancholii i wycofania znaleźć można opisy euforii, spełnienia i silnych siostrzanych więzi. Mostowik ponownie zatem pyta o to, o co pytała w poprzednich swoich książkach – o kobiecą tożsamość i możliwość odnalezienia samej siebie (także poprzez opowiadanie o swoim „ja”). Nie odnajduje jednak jednoznacznej odpowiedzi. Uwikłanie w odwieczne tryby kulturowo-społeczno-obyczajowe sprawia, że podmiotowość zostaje rozchwiana. W efekcie jedna z bohaterek przyzna:

A tymczasem nie jestem sobą. Jestem tylko przyszłą matką, sąsiadką, siostrą, niańką opiekunką, pracownicą, (...) histeryczką, choleryczką, hipochondryczką, (...) dziewczyną, puszczalską, dziwką, (...) kulą u nogi, płcią piękną, drugą połową, nałożnicą, kłamczuchą, niewiastą. Niepotrzebne skreślić, co nie znaczy, że to zniknie (s. 230).

W większości pozbawione imienia bohaterki tych małych narracji, zdefiniowane przez odgórnie narzucone im role, muszą się mierzyć z sytuacjami granicznymi. Bezsilność, poszukiwanie zrozumienia i bliskości, destrukcyjna obsesja i toksyczne związki, godzenie się ze stratą lub uciekanie we wspomnienia i zmaganie się ze wstydem czy wyobcowaniem to zaledwie kilka spośród wielu problemów poruszanych w *Patrzą* Mostowik. Ale – jak przekonywała Anna Spólna:

Choć autorka zwykle przyjmuje perspektywę feministyczną i wyraźnie opowiada się za kulturowym rozumieniem płci oraz uznaniem labilnej seksualności (*Ta męczyzna*), nie zamienia swojej prozy w zbiór genderowych klisz. Co ważne, nie osuwa się także w publicystykę, kiedy pyta o sens szkoły stygmatyzującej inność (*Szkoła kobiecości*), o przyczyny tabuizowania cielesności w języku (*Biopsja*), o urodę jako złudne źródło poczucia wartości i kryterium życiowego powodzenia (*Pamięć*) (Spólna 2017).

Zygmunt Miłoszewski: *Jak zawsze*.
Wydawnictwo W.A.B.

Jak zawsze Zygmunta Miłoszewskiego jest w dotychczasowym dorobku pisarza pozycją wyjątkową. Tym razem bowiem autor ciepło przyjętej trylogii kryminalnej o prokuratorze Teodorze Szackim postawił na komedię ironiczno-romantyczną. Bohaterami powieści są Grażyna i Ludwik – małżeństwo z pięćdziesięcioletnim stażem, które z okazji okrągłej rocznicy pierwszego wspólnego seksu postanowiło zafundować sobie „ekstremalne sexy”. Osiemdziesięcioletni starsuszkowie zostają przeniesieni w przeszłość, z powrotem do 1963 roku, a konkretniej – do dnia, w którym po raz pierwszy uprawiali seks. Ów regres ma dać im szansę, by zmienić swoje życie i wykorzystać niespełnione okazje. Ale zarysowana przez Miłoszewskiego rzeczywistość nie przypomina naszego PRL-u. To alternatywna wersja tego, co się wydarzyło. Po wojnie Polska, która zawarła sojusz z Francją, rządzona jest przez Inżyniera – Eugeniusza Kwiatkowskiego. Mając demokratyczny ustrój, wysła swe wojska na wojnę kolonialną Francji z Algierią, a weterani AK dokonują pacyfikacji wsi. Gomułka to przywódca partii opozycyjnej, Gierek jest natomiast szefem Unii Słowiańskiej – organizacji domagającej się wyjścia z Europy. Jest tedy *Jak zawsze* także powieścią obyczajową. Analogie bowiem pomiędzy

Polską z 2017 roku a Polską z lat sześćdziesiątych XX wieku są aż nadto wyrażne. Autor *Gniwu* i tym razem, formułując zjadliwy komentarz dotyczący sporów toczonych we współczesnej Polsce, odnosi się do aktualnych problemów społecznych czy obyczajowych. Tak można by tłumaczyć znaczenie tytułu; wszak – co wyeksponowane w powieści zostaje kilkakrotnie: „Historia inna, życie inne, błędy takie same jak zawsze” (s. 333). W konsekwencji sporo uwagi pisarz poświęcił piętnowaniu codziennego chamstwa, niskiej świadomości społecznej i zanikającej kulturze osobistej Polaków czy proemancypacyjnym namowom skoncentrowanym na partnerstwie i wyzwolonej seksualności kobiet. Ów dydaktyzm bywa męczący, ale w *Jak zawsze* Miłoszewskiego nie tyle o naukę idzie, ile o psychologizowanie. Jak zauważył Dariusz Nowacki:

Akurat w tym aspekcie nowa powieść Miłoszewskiego jest naprawdę intrygująca. Pisarz operuje niuansami, formułuje nieoczywiste sądy, w interesujący sposób rozwija kwestię zasad, wedle których ludzie dobierają się w pary. Dość zauważyć, że tak wcześniejszy partner Grażyny, jak i wcześniejsza żona Ludwika wydają się fajniejsi i mądrzejsi od swoich następców, a jednak tamte związki nie przetrwały (Nowacki 2017a).

Mariusz Sieniewicz: *Plankton*.
Wydawnictwo Znak

Akcja *Planktonu* – najnowszej powieści Mariusza Sieniewicza – pomyślana jako dystopia, rozgrywa się w marcu 2092 roku. Ale mimo delegowania zdarzeń w koniec XXI stulecia pisarz nie przestaje być twórcą zaangażowanym. Dzieje się tak choćby dlatego, że bez problemu da się odczytać analogie z naszym „tu i teraz”. Tym razem jednak prozaik wychodzi z założenia, że nie ma konfliktu między postępowaniem technologicznym a religią, w efekcie „Nie jesień, ale wiosna średniowiecza nastąpiła, tyle że w ultramodernizującym się entourage’u. Nigdy nie byliśmy tak blisko Boga, a zarazem tak bardzo daleko” (s. 13).

Najświeższa opowieść autora *Czwartego nieba* skoncentrowana zatem została na współczesnych obawach, których źródła tkwią między innymi w ksenofobii, dyskryminacji kobiet i zawłaszczającej coraz więcej przestrzeni religii. Sieniewicz, podsuwając tropy interpretacyjne, konstatował:

Z mojej, intencjonalnej perspektywy to rzecz o zarządzaniu strachem, o dystrybucji lęku, o nowej „mrocznej” umowie społecznej, którą uzgodniłmy między sobą, by poczuć się bezpieczniej. I jeszcze o konsekwencji dzisiejszych radykalizmów, posuniętych do granic totalitarnego absurdu. I jeszcze o przekroczeniu nihilizmu, tyle że to przekroczenie ma ideologiczny rys, stwarzając człowieka, którego nazywam sobie „homo planctus” (Sieniewicz 2017).

Trudno nie przyznać Sieniewiczowi racji, z przerażeniem patrząc na wykreowaną przez pisarza wizję. Druga połowa XXI wieku upływa bowiem pod znakiem krwawych wojen religijnych. W wyniku walk chrześcijan i muzułmanów kuria rzymska została przeniesiona do Sztokholmu, zaś stolica Polski (która w wariantcie Sieniewicza nazywa się Polacją) wraz z Episkopatem usytuowana została w Olsztynie. Głównym bohaterem tej opowieści jest mający siedmioletnią córkę brat Albert (Kościół Polacji zniósł celibat i zezwolił na klonowanie, wprowadzając jednak całkowity zakaz aborcji i *in vitro*), który wybierając się z dzieckiem na wycieczkę rowerową poza granice Olsztyna, dopuścił się występku mogącego pozbawić go „łaski długowieczności”. Za karę zostaje wysłany do Krakowa, by wspomóc ofiary zamachu terrorystycznego, który niemal zmiotł miasto z powierzchni ziemi. Wcielony do specyficznego komanda, bierze udział w polowaniu na „islasusłów” mającym na celu wyeliminowanie bardzo szeroko rozumianych przejawów „inności” (w tym „duszorannych”, czyli osób z wątpliwościami religijnymi lub samodzielnie myślących). Chodzi bowiem o to, by – zgodnie z podpowiedzią zawartą w tytule omawianej tu powieści – uczynić społeczeństwo zbiorem ujednoliconych, bezwolnych elementów. W tym świecie jakikolwiek przejaw buntu staje się niemożliwy.

Michał Witkowski: *Wymazane*.
Wydawnictwo Znak

Justyna Sobolewska jest zdania, że „Z Witkowskim jak z pogodą – bywa w kratkę. Książki dobre przeplata słabszymi”, ale w „*Wymazanym* wraca ze wszystkim, co najlepsze: humorem podszytym smutkiem, groteską i obrazem Polski prowincjonalnej” (Sobolewska 2017b). Trudno byłoby z tą konstatacją polemizować. Intryguje już początkowy fragment tej prozy:

Ta książka ma być dla Was, starsze panie, jak wczasy pod gruszą, jak dodatek do renty! Ma być dla Was kojącymi kropelkami na serce zawierającymi czterdzieści procent alkoholu! Będę się starał, aby wpisano ją na listę leków refundowanych jako środek, który przywróci Wam wiarę w siebie i własną seksualność. Wasze życie jeszcze się nie skończyło! Ba – ono często, mimo późnego wieku, nawet się jeszcze na dobre nie zaczęło (s. 16).

Usytuowane gdzieś pod Suwałkami *Wymazane*, którego głównym bohaterem jest Damian – chłopak piękny, „słodki słodziak jak z Fotoszopa” (s. 25), pomyślane zostało jako prowokacyjna opowieść adresowana przede wszystkim do starszych kobiet i zsyta z dygresji. Niewiele *de facto* się tu dzieje, pisarzowi – jak można przypuszczać – chodziło głównie o żywioł gawędzenia. Wszystko może stać się impulsem do snucia kolejnych opowieści i przywoływania historii z przeszłości. Poza chłopakiem pojawia się także jego babka i bezwzględna, pochodząca z warszawskiej Pragi, bogata bizneswoman Alexis – wybawicielka Damiana, która wyciąga go z prowincjonalnego, destrukcyjnego wiru. Tym, co wyróżnia najnowszą powieść autora *Lubiema* na tle innych opowieści prowincjonalnych, jest właśnie wyjątkowy opis „wygwizdowa”. Jak zauważył Przemysław Czapliński, prozaik

Sięga po prowincję jako pusty znak (...). Zszywa dość niedbale narracje z cząstkowych biografii, aby – posługując się medium prowincji – postawić powracające u niego obsesyjnie pytanie: czy Wymazane (Polska, Europa Środkowo-Wschodnia) ma jakiegokolwiek szanse we współczesnym świecie? I odpowiada. Nie ma. Nie tylko w tym sensie, że prowincji nie da się już (gospodarczo, mentalnie, społecznie) zmienić. Również i w tym, że samodzielnie nie można stamtąd się wyrwać. Nikt sam z siebie nie jest w stanie tego uczynić (Czapliński 2017).

Historia Damiana i Alexis staje się także pretekstem do gorzkiego skomentowania następstw kapitalizmu (w tym traktowania ciała jako waluty), katolicyzmu i rozbijających się o siermiężną rzeczywistość marzeń o lepszym jutrze.

Roman Honet: *Ciche psy*.
Biuro Literackie

O Romanie Honecie właściwie niezmiennie od publikacji *Aliji* (1996) mówi się jako o poecie wyjątkowym, osobnym, nieuchwytnym. Potwierdzeniem tego może być również jego dziewiąta książka poetycka – *Ciche psy* –

która jest tomem niezwykle różnorodnym (zarówno pod względem formy, jak i tematyki), choć nieco bardziej (niż poprzednie książki) nastawionym na porozumienie z czytelnikiem. W konsekwencji obok krótkich liryków znajdują się tu dłuższe poematy. Jak przekonywał jeden z recenzentów:

Roman Honet, szastający w *Cichych psach* oniryczno-tanatyicznymi obrazami, rozwijający wizyjne sekwencje z elementów, których połączenie wymaga od czytelnika użycia zmysłu nieoczywistości, może jawić się jako poeta po dawnemu romantycznie nawiedzony i z tego powodu wytypowany przez społeczeństwo na kozetkę u psychoanalityka. Jednak dbając przy tym o umiar dobrze skrojonej frazy, Honet pokazuje, że ludzka pamięć, lęki, traumy, epifanijne uniesienia są narracjami z gruntu literackimi (Woźniak 2017).

W najnowszym tomie poetyckim autora *Rozmowa trwa dalej* na plan pierwszy wysuwa się patrzenie – to za pomocą (zawodnego skądinąd) wzroku poznajemy i doświadczamy otaczającej nas rzeczywistości. W utworze *W biegu przez ogień* czytamy: „optyka nie ma władzy / nad spojrzeniem, / dlatego właśnie nie myli się wzrok: // żywi rzucają cień, / a umarli blask” (s. 14). Być może ową zawodnością tłumaczyć da się między innymi nagromadzone tu motywy zogniskowane wokół rozczarowania. Ale trudno się dziwić, wszak, jak podkreślał Przemysław Rojek:

człowiek definiuje się poprzez permanentne rozczarowanie: frustrujące (im dłużej żyjemy, tym bardziej stajemy się świadomi naszej niewystarczalności wobec przemijania, cierpienia, relacji z innymi ufundowanej na atrakcji czułości i repulsji ranienia, niedoskoności organizacji życia społeczno-politycznego), ale też fundujące: nigdy nie pozbedziemy się naiwnego pragnienia, by osiągnąć to, co nierozczarowujące (Rojek 2017).

Być może dlatego tyle uwagi poeta poświęca między innymi śmierci, rozkładowi, zdradzie, rozpacz czy gniewowi, by pokazać, jak to, co nas przeraża i przeraża, wpływa na umacnianie się naszej podmiotowości.

Jerzy Jarniewicz: *Puste noce*.

Biuro Literackie

Tematem nadrzędnym najnowszego tomu poetyckiego Jerzego Jarniewicza jest przemijanie. Mottem zbioru jest przetłumaczone przez Marię Skib-

niewską zdanie otwierające *Kwartet aleksandryjski* Lawrence’a Durrella. Jak twierdzi Adam Poprawa:

Takie motto staje się również metajęzykowym komentarzem. Nie idzie tu o słynne straty w przekładzie, lecz – tak to można tu ująć – o niewyrażone w tłumaczeniu. Skoro w innym języku nie udało się pewnych sensów wyrazić (pojawily się za to inne, niepożądane), to namysł translatologiczny może być rodzajem powrotu do tego, co niewyrażalne (Poprawa 2017).

Tym można by poniekąd tłumaczyć pojawiające się tu intertekstualne zapożyczenia (głównie z Adama Mickiewicza, ale również między innymi z Marka Grechuty, Józefa Czechowicza, Tadeusza Micińskiego) czy wykorzystywanie dobrze znanych motywów kultury popularnej. Tym, co zwraca szczególną uwagę, jest nagromadzenie w zamieszczonych w *Pustych nocach* utworach motywów wojennych. Świadomość tego miał również sam poeta. W rozmowie z Anną Adamowicz Jarniewicz przyznawał, że

Wiele wierszy naznaczonych jest czymś, co nazwałbym moją wojenną traumą. Dziwna to trauma, bo przecież urodziłem się po wojnie i wojny – drugiej światowej – nie doświadczyłem. A jednak moje dojrzewanie przebiegało w cieniu wojennych opowieści bliskich i niebliskich, w cieniu wojennych obrazów, obok ciepłych jeszcze wojennych śladów i w towarzystwie wojennego języka (Jarniewicz, Adamowicz 2017).

Demaskowanie złudzeń, mierzenie się ze stratą, codzienne zespolenie Erosa z Tanatosem, przenikanie się przeszłości z terażniejszością, nieustanna potrzeba dezercji (tu rozumiana głównie jako ucieczka zarówno z trudnej sytuacji, jak i z językowych zapętleń), przekształcanie się tego, co intymne, jednostkowe, w doświadczenie powszechne, ponadczasowe (i odwrotnie), a także uwikłanie naszego języka w polityczne, prawnicze czy medialne konteksty to zaledwie kilka wątków najnowszego zbioru poetyckiego autora *Na dzień dzisiejszy i chwilę obecną*.

Ewa Lipska: *Pamięć operacyjna*.
Wydawnictwo Literackie

Na pojawiającą się pięćdziesiąt lat po debiucie Ewy Lipskiej jej kolejną książkę – *Pamięć operacyjną* – złożyły się dwadzieścia cztery wiersze, które – najogólniej

rzecz ujmując – dają się czytać jako zapis lęków współczesnego człowieka wynikających przede wszystkim z przekonania, że z historii, która kolem się toczy, nie wyciągamy wniosków. W konsekwencji żyjemy „w czasach dysonansu”, „w czasie apatii i zadymiarzy”, w „czasach bijących na alarm”, w „bezlitosnym czasie” i w „żrącym czasie”, wreszcie w okresie „defilad i olimpiad”, „rebelii i rewolucji”, a także terroru. Naszą rzeczywistość zdominowały między innymi skrzynki e-mailowe, *selfie*, przechwytywanie danych, sztuczna inteligencja, Facebook, DNA czy tytułowa pamięć operacyjna. W rezultacie postępu technologicznego intymność zostaje niejako zawieszona, zaś relacje międzyludzkie (na czele z miłością) zderzają się z opresyjną polityką.

Destrukcja naszego świata wydaje się nieunikniona. W *Awarii świata* czytamy na przykład: „Patrzmy na złom cementarza./ Mniej więcej umarli. Ale więcej nic” (s. 30). Człowiek jest jednak bezbronny. W wierszu zatytułowanym *Historia* znaleźć można z kolei takie pouczenie: „Stój. Nie uciekaj przed nią. / Nie prowokuj jej. / Nie wykonuj / gwałtownych ruchów. / Nie odwracaj się nagle. / Ona nie zrobi ci krzywdy / dopóki / nie odbierzesz jej / miski z jedzeniem” (s. 11).

To, co prywatne, przenika się zatem z tym, co społeczne. Elementem łączącym te dwie przestrzenie może być pamięć operacyjna, w której przechowujemy nie tylko nasze doświadczenia i emocje, ale także nasze lektury czy historię. Stąd pojawiające się tu wielorakie nawiązania między innymi do Biblii, Wiliama Szekspira, Charles’a Baudelaire’a, Roberta Lowella czy Williama Faulknera. Tytuł najnowszego zbioru liryków Ewy Lipskiej podkreśla przeto nasze nieustanne wspomnianie, powracanie pamięci, mierzenie się z bagażem doświadczeń.

Marta Podgórnik: *Zimna książka*.
Biuro Literackie

W *Zimnej książce* Marty Podgórnik – publikacji, którą z wielu względów można uznać za kontynuację poprzednich tomów lirycznych tej autorki,

z niby tylko własnych, osobistych traum, resentymentów, psychicznych ulg, chwilowych olśnień poetka z Gliwic przędzie na szalonym kołowrotku języka (poskrzypującego rytmami, rymami, rejestrami, kryptocytatami, melodyjkami z dzieciństwa) tkaninę, na której odbiła się nie czyjaś twarz pojedyncza, ale oblicze o anatomiczno-mimicznych znakach szczególnych całego społeczeństwa czy narodu (Woźniak 2017).

Najnowszy tom poetycki autorki *Prób negocjacji* jest opowieścią zawieszoną właśnie między tym, co intymne, jednostkowe i tym, co powszechne oraz uniwersalne. Podgórnik ponownie opowiada o ścieraniu się z trudną rzeczywistością i destrukcji marzeń o happy endzie. W jednym z wierszy czytamy: „Jaki ten świat niechlujny, sprawia tyle złości / Zupełnie niepotrzebnie Zapewne z miłości / Pogasiły się światła i nad każdym grobem / Rozgrywa się prywatka, ale tylko w sobie” (s. 14). Trudno się zatem dziwić, że i tym razem mamy do czynienia ze złością, resentymentem i szyderstwem. Sporo tu obrazów miłosnych pragnień, tęsknot, rozczarowań i depresji. Ale czyż mogło być inaczej, skoro „Nucę sobie pod nosem, że *chcę bobatera* / A przecież chcę przypadku, niech zdarza się / Teraz, we wszystkich odmianach; zaraz / Zanim zmilknę ciut zawstydzona erotycznym filmem / Który kadruje nas w osobnych łózkach. / Dobrze zgadujesz: i dama, i wróżka” (s. 25).

Nawiązań do kultury popularnej jest tu niezwykle dużo (od *Wichromnych wzgórz* po filmy *Sid i Nancy* czy *Dziwięć i pół tygodnia*). Być może dlatego właśnie Podgórnik drwi z mieszczańskich wyobrażeń: „Nie wierzę w miłość, malowany chłopcze. Kredyty we frankach, stopy procentowe, i cała ta draka z ciężą zagrożoną / I oddziałami patologii ciąży. / Żadnej nocy nie przysunę Ci do szyi noża, bo żadnej nocy nie spędzamy razem. Jedno, co z tego będzie: całkiem zimna książka, plód *a priori* skazany na lodówkę wspomnień” (s. 22). Rację miał zatem Marcin Orliński, twierdząc, że

Autorka próbuje uchwycić specyfikę relacji między dwojgiem ludzi, zachowując równowagę między emocjonalnym wyznaniem a racjonalnym osądem. Zbliża się do czysto narracyjnego opisu tylko po to, by za chwilę go przekreślić, a czytelnik – przekonany już, że jedzie na stabilnym wózku interpretacyjnym – trafia nagle na minę w postaci niespodziewanego sformułowania czy zaskakującej metafory. To wszystko sprawia, że narzucający się w miarę lektury sens musi ulec rewizji, a z tekstu zaczyna się wylaniać historia nieoczywista, gotowa na różne odczytania (Orliński 2017).

Andrzej Sosnowski: *Trawers*.
Biuro Literackie

Trawers – dwudziesty tom poetycki Andrzeja Sosnowskiego – jest zbiorem wyjątkowym. Dzieje się tak między innymi dlatego, że poeta powraca w nim do swoich poprzednich wierszy, tworząc niejako (także dzięki zamieszczeniu

przekładów z *Iluminacji* Arthura Rimbauda) nowe sensy. Jak bowiem przypominała Aldona Kopkiewicz:

Słowo *trawers* ma wiele znaczeń, ale wszystkie dotyczą przemierzania jakiejś trasy – prostopadle, w poprzek lub na ukos, na przykład wspinaczki w poziomie zamiast prosto do góry. Trawers to zatem odskocznia z normalnej drogi, która w przypadku pisarza prowadzi od książki do książki, od nowego dzieła do nowego dzieła (Kopkiewicz 2017).

Tym samym w najnowszym zbiorze lirycznym autora *Domu ran* znalazły się zarówno teksty publikowane wcześniej, jak i utwory nowe. Dość ryzykowne to przedsięwzięcie, wszak poeta z jednej strony potwierdza dotychczas sformułowane na marginesach jego liryków konstatacje, z drugiej natomiast wprowadza ożywczy ferment. *Trawers* bowiem dzięki temu „przegrupowaniu” staje się spójną opowieścią – jak przekonywał Jakub Skurtys:

o „ziemi obiecanej”, która wylania się po ustąpieniu wód, w akwaticznym mimo wszystko świecie, a którą konstituuje „praca” nad pojęciami z zakresu filozofii literatury, teologii i ekonomii (samo rozumienie „pracy” w tym przypadku spróbuję wyjaśnić dalej, bo wydaje się ono kluczem do tomu i zarazem główną przynętą na krytyków) (Skurtys 2017).

Daje się zatem *Trawers* odczytywać przede wszystkim jako lirykę drogi rozumianą między innymi jako „nowe możliwości i języki, ale wyprawą świadomą swojego ekonomicznego podłoża: podboju, eksploatacji, zawłaszczenia, kolonizacji” (Skurtys 2017).

* * *

Wybór dziesięciu zaledwie propozycji wydawniczych, mimo iż został oparty nie tylko na subiektywnych odczuciach piszącej te słowa, ale także przeglądzie recepcji, jest – jak zawsze – niezwykle selektywny i jako taki może zostać podważony oraz zastąpiony innym. Pokazuje jednak najważniejsze trendy rodzimego rynku minionego roku.

Literatura

- Honet R., 2017, *Ciche psy*, Stronie Śląskie.
Jarniewicz J., 2017, *Puste pole*, Stronie Śląskie.

- Karpowicz I., 2017, *Miłość*, Kraków.
Lipska E., 2017, *Pamięć operacyjna*, Kraków.
Miłoszewski Z., 2017, *Jak zamsze*, Warszawa.
Mostowik M., 2017, *Patrząc*, Pruszków.
Podgórnik M., 2017, *Zimna księżka*, Stronie Śląskie.
Sieniewicz M., 2017, *Plankton*, Kraków.
Sosnowski A., 2017, *Trawers*, Stronie Śląskie.
Witkowski M., 2017, *Wymazane*, Warszawa.

Netografia

- Czapliński P., 2017, „Wymazane”. *W nowej powieści Michała Witkowskiego brawura miesza się z trywialnością. Żaru zabrakło, ale...*, „Gazeta Wyborcza”, <http://wyborcza.pl/7,75517,22479471,wymazane-w-nowej-powieści-michała-witkowskiego-brawura.html> [dostęp: 15.11.2017].
- Jestem nadzorcą obozu literatura. Z Ignacym Karpowiczem rozmawia Emilia Padol*, 2017, „O!Kultura”, nr 65, <https://kultura.onet.pl/wywiady-i-artykuly/ignacy-karpowicz-jestem-nadzorca-obozu-literatura-wywiad/d88c2cw> [dostęp: 22.11.2017].
- Kopkiewicz A., 2017, *Miasto pociech*, „Polityka”, <http://www.polityka.pl/tygodnikpolityka/kul/tura/ksiazki/1702548,1,recenzja-ksiazki-andrzej-sosnowski-trawers.read> [dostęp: 30.12.2017].
- Król Z., Jakubowiak M., 2017, *Podsumowanie roku 2017. Literatura*, „Dwutygodnik”, <http://www.dwutygodnik.com/artykul/7541-podsumowanie-roku-2017.html> [dostęp: 29.12.2017].
- Nowacki D., 2017a, „Rdza” *Maleckiego* i „Duchy Jeremiego” *Rienta. Te powieści to zbyt łatwe wgrzeszenia*, „Gazeta Wyborcza”, <http://wyborcza.pl/7,75517,22483746,rdza-maleckiego-i-duchy-jeremiego-rienta-te-powieści-to.html> [dostęp: 15.11.2017].
- Nowacki D., 2017b, *M jak miłość, m jak majstersztyk*, „Gazeta Wyborcza”, <http://wyborcza.pl/7,75517,22669463,milosc-czyli-wyzwolenie-nowa-powieść-ignacego-karpowicza.html> [dostęp: 21.11.2017].
- Orliński M., 2017, *Skoki temperatury*, „Przekrój”, <https://przekroj.pl/opinie/recenzje/skoki-temperatury> [dostęp: 31.12.2017].
- Poprawa A., 2017, *Wysokie morza*, <http://www.biuroliterackie.pl/biblioteka/recenzje/wysokie-morza/> [dostęp: 28.12.2017].
- Rojek P., 2017, *Antropologia rozczarowywania. Czterdzieści dziewięć notatek symultanicznych*, <http://www.biuroliterackie.pl/biblioteka/recenzje/antropologia-rozczarowywania-czterdzi-esci-dziewiec-notatek-symultanicznych/> [dostęp: 30.12.2017].
- Sieniewicz M., 2017, *Plankton*, <http://mariuszsieniewicz.blogspot.com/> [dostęp: 17.11.2017].
- Skurtys J., 2017, *I wszystkie długi zostaną spłacone*, <http://www.biuroliterackie.pl/biblioteka/recenzje/wszystkie-dlugi-zostana-splacone/> [dostęp: 31.12.2017].
- Sobolewska J., 2017a, *Lepiej nie będzie*, „Polityka”, <http://www.polityka.pl/tygodnikpolityka/kultura/ksiazki/1719144,1,recenzja-ksiazki-anna-cieplak-lata-powyżej-zera.read> [dostęp: 29.12.2017].
- Sobolewska J., 2017b, *Oda do starej baby*, „Polityka”, <http://www.polityka.pl/tygodnikpolityka/kultura/ksiazki/1720880,1,recenzja-ksiazki-michal-witkowski-wymazane.read> [dostęp: 29.12.2017].

Spólna A., 2017, *Wylizanka*, <http://www.institutksiazki.pl/ksiazka-tygodnia,aktualnosc,37202,patrze.html> [dostęp: 30.12.2017].

Wiersz jest synonimem czasu. Z Jerzym Jarniewiczem rozmawia Anna Adamowicz, 2017, <http://www.biuroliterackie.pl/biblioteka/wywiady/wiersz-synonimem-czasu/> [dostęp: 28.12.2017].

Woźniak M., 2017, *Dwadziesiąt i jeszcze trochę*, „Dwutygodnik”, <http://www.dwutygodnik.com/artukul/7566-dwadziescia-i-jeszcze-troche.html> [dostęp: 29.12.2017].